

# Polska piramida tożsamości i co z niej wynika



**EWA KIPTA**

architektka, urbanistka

Sąsiedztwo, podwórko, dzielnica są obszarami oferującymi największe możliwości sprawczego wpływania na kondycję wspólnoty. Ta skala jednak często nas nie bardzo interesuje, bo zbyt ostro widzimy występujące w niej różnice opinii, boimy się błędów i wiemy, że trudno w niej o autorytarne narzucanie swoich rozwiązań. „Niestety” – tu da się i trzeba rozmawiać z innymi zainteresowanymi i brać ich opinie pod uwagę. Ma to znacznie większą wartość niż „manie racji”.

Mówiąc o temacie lokalności warto mieć na uwadze zagadnienie porządkujące, które można by nazwać „piramidą tożsamości”. Jest to w istocie układ przynależności grupowych, nie tyle hierarchiczny, co dotyczący środowisk czy wspólnot o różnej skali – od samotniczego „ja”, przez rodzinę, kręgi przyjaciół i znajomych, bliskie i dalsze sąsiedztwa, wspólnoty „geograficzne” wsi, dzielnicy czy miasta, subregionów, regionów (m.in. poprzez tradycje), kraju a wreszcie kontynentu czy świata. Do tego wspólnoty wyznaniowe, światopoglądowe, polityczne, wspólnoty „biologiczne”, np. kobiet, mężczyzn, a także wspólnoty ekonomiczne z zasady rozpisywane na grupy interesów. Każdy z nas jest, chcąc nie chcąc, zdefiniowany unikalną kompozycją tych przynależności, nadając im swoją własną hierarchę ważności.

My, Polacy mamy przykry nawyk skupiania się na dwóch poziomach przynależności: rodzinnej i krajowej, pozostałe spychając w podświadomość. Tymczasem jest to bardzo niezdrowa kombinacja – celem rodziny jest (powinno być) bowiem zapewnienie wsparcia swoim członkom, natomiast skala kraju jest zbyt duża, by mieć nadzieję na skuteczne oddziaływanie na jego stan. W efekcie powstaje zjawisko aspirowania do struktur krajowych tylko po to, by poprawić kondycję rodziny („krewnych i znajomych”), czyli wzmożona podatność na nepotyzm. Jest ona niestety pochodną okrojonego pojmowania tożsamości grupowych.

“ **My, Polacy mamy przykry nawyk skupiania się na dwóch poziomach przynależności: rodzinnej i krajowej, pozostałe spychając w podświadomość. To bardzo niezdrowa kombinacja.**

Z kolei drobne skale geograficzne: sąsiedztwo, podwórko, dzielnica są obszarami oferującymi największe możliwości sprawczego wpływania na ich kondycję. Ta skala jednak często nas nie bardzo interesuje, bo zbyt ostro widzimy występujące w niej różnice opinii, boimy się błędów i wiemy, że trudno w niej o autorytarne narzucanie swoich rozwiązań. „Niestety” – tu da się i trzeba rozmawiać z innymi zainteresowanymi i brać ich opinie pod uwagę. Nikt nas raczej nie uczy, że ma to większą wartość niż „manie racji”.

## O autorce

**Ewa Kipta** – architektka i urbanistka. Współzałożycielka i wiceprezes Forum Rewitalizacji. W latach 2011-2015 pełniła funkcję prezesa. Zawodowo związana z Lublinem, zajmowała się m.in. rewitalizacją jego kilku dzielnic przy udziale mieszkańców. W latach 80. w „Solidarności”, internowana w stanie wojennym. Absolwentka Wydziału Architektury Politechniki Śląskiej w Gliwicach. Autorka wielu publikacji dotyczących zintegrowanych metod rozwoju jakościowego miast. Współautorka tłumaczenia książki Gordona Cullena „The Concise Townscape”.

### Wydawca



### Partnerzy



Pomorski  
Fundusz  
Rozwoju Sp. z o.o.



JEDNOSTKA  
SAMORZĄDU  
WOJEWÓDZTWA  
POMORSKIEGO



### Partnerzy wydania

### Patronat

